

ŻYCIE GOSPODARCZE

Dlaczego staniało zboże na Wileńszczyźnie?

W prasie, a szczególnie w prasie rolniczej, podniesiono ostatnio alarm w związku ze spadkiem cen zboża. Należy zaznaczyć, że do ruzczenia na nasz rynek znacznych ilości zboża, co właśnie spowodowało spadek cen, znakomicie przyczyniły się zainteresowane sfery rolnicze. Bowiem na dzień 31 grudnia r. 1928 oraz 31 marca r. 1929 był sporządzony przez Gł. Urząd statyst. spis zapasów piodów rolnych w całej Polsce. Zainteresowani rolnicy zadeklarowali cyfry posiadanych zapasów daleko skromniejsze, od zapasów, posiadanych w rzeczywistości. Sądono bowiem, że spis ma w względzie zagadnienia podatkowe, a w dziedzinie fiskalnej, jak wiadomo, nasz podatnik nie uważa niestety fałszowania danych za coś zdrożnego. W wyniku ostatecznym sfery rządowe, opierając się na materiale cyfrowym, stwierdzającym omal że nie głód na Wileńszczyźnie, zasiliły nasz kraj w rozporządzenie rezerwy zbożowej. Nastąpiło b. znaczne zwiększenie podaży i spadek cen.

Pytanie: czy „winien Rząd” czy też fałszerz dat statystycznych...

Z sejmiku święciańskiego.

Redakcja „Kurjera Wil.” otrzymała ostatnio zestawienia statystyczne, dotyczące stanu gospodarczego powiatu święciańskiego. Zestawienia te tworzą oddzielny zeszyt, stanowiący załącznik do preliminarza budżetowego sejmiku na 1929/30 r. Wymienione dane statystyczne stanowią cenny przyczynek do oświetlenia stanu gospodarczego powiatu święciańskiego. Omówienie tego stanu nastąpi w „Kurjerze Wil.” w dniach najbliższych.

Zmniejszenie obrotów wekslowych.

Podług prowizorycznych obliczeń banków wileńskich ostatnio ogromnie zmalał obrót wekslowy przy dyskontie: obrót ten spadł, tak co do ilości weksli, jak i co do kwoty ich wartości. Jak sfery finansowe objaśniają zjawisko to tłumaczy się silnym mrozami ostatniej zimy. Obecnie przynoszą do dyskonta i inkasa weksle, wystawione w styczniu, lutym b. r., kiedy wskutek niebawym mrozów ruch w handlu był znikomy. Małe obroty w handlu na początku bieżącego roku spowodowały też obecnie zmniejszenie obrotów wekslowych w bankach.

Ogólny obrót ten spadł teraz o 30 procent. (—)

Ze Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców chrześcijańskich w Wilnie.

Z inicjatywy Zarządu Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców chrześcijańskich odbyły się w dniach 15 i 24 maja r. b. zebrania członków Komisji Szacunkowych i Odwoławczych 4-oh Urzędów Skarbowych m. Wilna. Tematem obrad były sprawy

związane z niedomaganiem procedury wymiarowej. Ze względu na znaczne powziętych uchwał, przytoczamy je niżej:

1) Wobec tego, iż na posiedzeniu Komisji Szacunkowych Urzędy wnoszą b. dużo materiału wymiarowego, co nie daje możności zapoznania się z przedkładanym materiałem w celu ustalenia istotnych obrótów poszczególnym płatnikom, uchwalono zwrócić się do Izby Skarbowej z prośbą o wnoszenie na posiedzenia Komisji tylko taką ilość spraw, jaką można dokładnie rozpatrzyć, celem wymierzenia rzetelnego obrotu.

2) Uchwalono prosić Urzędy Skarbowe o nadsyłanie porządku dziennego dla członków Komisji Szacunkowych z wyszczególnieniem spraw, które mają być w danym dniu rozpatrzone.

3) Celem dania możności pełniejszej skutecznej obrony przy składaniu odwołań, uchwalono zwrócić się do Urzędów Skarbowych z prośbą o udzielanie płatnikom wszelkich informacji oraz materiałów, które służą za podstawę do wymiarów podatkowych.

4) Uchwalono wezwać członków Komisji Szacunkowych przez nasze Stow. desygnowanych do składania wotum separatim z wciągnięciem tegoż do protokołu.

5) Powołać mężów zaufania polskiej strony przy każdej z poszczególnych Komisji z delegatów Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Wilnie.

6) Zobowiązać członków Komisji Podatkowych do obowiązkowego przyjmowania udziału w pracach Komisji.

7) Zobowiązać członków Komisji do smiałego i umotywowanego wyrażania swojej opinii, kierując się jedynie względami na interesy tak Skarbu, jak i płatników.

8) Prosić członków Komisji, tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych do składania na ręce wybranych mężów zaufania uwag i żądań. Mężowie ci ze swej strony powinni stale utrzymywać kontakt z dyrektorem Stowarzyszenia.

9) W razie systematycznego opuszczania posiedzeń przez członków Komisji mężowie zaufania winni z jednej strony żądać od przewodniczącego zastosowania art. 64 ustawy o p. p. p., a z drugiej strony komunikować fakty powyższe niezwłocznie do wiadomości dyrektora Stowarzyszenia.

10) W charakterze mężów zaufania zostali wybrani:

Podatek Przemysłowy.
I. Urząd Skar. — p. Maciej Kiełmuć; II. Urząd Skar. — p. Stanisław Bielicki; III. Urząd Skar. — p. Jan Rochoń; IV. Urząd Skar. — p. K. Rutkowski.

Podatek Dochodowy.
I. Urząd Skar. — p. W. Szumański; II. Urząd Skar. — p. M. Piech; III. Urząd Skar. — p. T. Czaplak; IV. Urząd Skar. — p. K. Druet.

Zarząd solidaryzując się całkowicie z powyższymi uchwałami skierował odpowiedni memoriał do Izby Skarbowej i Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Wywiad z Mac Donaldem.

Przed kilku dniami wódz zwycięskiej Labour Party przyjął kilku nastu dziennikarzy socjalistycznych, którym udzielił wywiadu na temat wytworzonej przez wyборы sytuacji. Mac Donald wspomina, iż otrzymał gratulacje ze wszystkich krajów prócz... Rosji, a na lakoniczne pytanie: co będzie dalej wódz labourystów odpowiada drogą okólną.

„Wiem, co się stało. Demokracja i praca zwyciężyły. Otrzymałyśmy największą ilość mandatów i największą ilość głosów, choć wśród głosów konserwatywnych jest dużo, pluralnych. Wybory trzy rzeczy jasno wyudały: 1) Kraj ma dążyć do konserwatywności i chce zmiany rządu. 2) Kraj najzupełniej gotów jest powierzyć partii pracy swoje losy i swoje interesy. 3) Kraj nasz nie chce, aby trzecia partia, czynnik najmniejszy, miała możność zamiana biegu spraw państwowych.

Rząd konserwatywny jeszcze jest u władzy, ale otrzymał wotum nieufności. Nasza taktyka oparta jest na dynamikach głosowania, tak, jak je tłumaczyłem!

Na pytanie czy przewidywana jest współpraca z innymi stronnictwami: Mac Donald nie daje odpowiedzi, podkreśla jednak z naciskiem, że liberali pozostawia ich własnemu losowi.

W sprawie polityki międzynarodowej M. D. mówi:

„Wiem, jakie jest nasze stanowisko. Praca rozpoczęta przez nas w 1924 roku, została przerwana. Locarno i wstąpienie Niemiec do Ligi były jeszcze dalszym ciągiem naszej pracy — ale na tem się skończyło. My jesteśmy za polityką najczystszej współpracy z Ligą Narodów, za rozbudową systemu arbitrażu, przyspieszeniem pracy przygotowawczej Komisji rozbrojenia wojny.”

W kwestji zagadnienia reparacyjnego Mac Donald nie zajmuje skrajnego stanowiska, podkreśla jednak, że kwestji tej nie można traktować dogmatycznie, trzeba badać nastroje. „Natomiast w sprawie rozbrojenia Mac Donald, na pytanie, czy przykład Danii nie powinien posłużyć w tym kierunku za wzór, daje tego rodzaju odpowiedź:

„Nie chciałbym poszczególnych krajów zmieniać i stwarzać wrażenia wtrącania się do wewnętrznych spraw innych państw. Sądzę jednak, że dla małych państw rozbrojenie zupełne jest najlepszą gwarancją pokoju. Za żadne pieniądze nie uzbiorą się tak, aby być pewnymi swego losu i stawić czoło wielkim mocarstwom. Wyrzucają tylko pieniądze. Zresztą sądzą, że i wielkie mocarstwa będą miały większe bezpieczeństwo bez zbrojeń, aniżeli z uzbrojeniem.”

Wywiad kończy się na „podłokach”, o których Mac Donald zamierza napisać psychologiczny szkic i na komunistach, których — jak Mac Donald stwierdza — w Anglii zupełnie niema.

Silne lotnictwo to potęgą Państwa!

było powiedziec wartownikowi bramy że idę do takiego a takiego „ziemlaka”, żeby być wpuszczonym z paczką w reku.

Gdy po roku zmieniłem zajęcie i już nie na furgonie, lecz na „koncie”, z teczka w reku, wypadło jeździć po Petersburgu, wówczas postarałem się o pomocników w samych pulkach.

W orkiestrach pulków gwardyjskich było dużo Polaków, ludzi inteligentniejszych od przeciętnych żołnierzy, lubiących czytać, a w dodatku mających czas i możność waleśania się po całych koszarach.

Wśród nich to znalazłem nieocenionych współpracowników. Wymieniam najgłównie, najlepszych: Roman Katarzyński z Radomskiego, człowiek wielkich zalet; — Jan Pastuszek z Lubelskiego, dzielny, zawsze wesóły, mający niepospolity dar zjednywania ludzi, — Edward Rybsztadt z Grajewa.

Po pewnym czasie pracy, natknąłem się u żołnierzy na książki, pochodzące z innego źródła. Dowiedziałem się o istnieniu Koła Oświatowego, na czele którego stał, jak przypominam, niejaki Waniorski. Nawiązałem kontakt z bibliotekarzem tego Koła i od niego często otrzymywałem, do czasowego użytku, rzeczy nowsze, na których bieżko mi zbywało. Rzeczy nowe, a przedewszystkiem powieści Orszkowskiej, dostawałem — również jako depozyt — od p. Baranowiczowej, ciotki znanej obecnie literatki Jadwigi Marciniowskiej.

Gdy innych utworów wystarczyło mieć po jednym egzemplarzu, to „Ogniem i Mieczem” trzeba było (i na szczęście miałem) 5 lub 6.

Młode pokolenie pojęcia niema o znaczeniu tej powieści w latach, gdy się ona pojawiła i o tym wpływie, jaki na ogół, zwłaszcza mniej z książką zaznajomiony, wywarła. Gdybym nie operował kilkoma egzemplarzami tej powieści, możebym i polowy nie miał tej ilości czytelników, jaką miałem. Gdy któryś nawet

Sensacyjna afera szpiegowska w Czechosłowacji.

Mimo, iż państwa współczesne nie szczędzą wysiłków, by obronić się przed szpiegami zagranicznymi, prowadząc systematyczne i nieraz bardzo kosztowne akcje zapobiegawcze, kierownicy wywiadu wojskowego zawsze znajdują metody i środki, by zmłyci czujność organów państwowych i zaopatrywać się w dokumenty tajne, informujące rządy o planach strategicznych danego państwa.

W tych dniach wykryta została w Pradze sensacyjna afera szpiegowska. Jak z dotychczasowych informacji wynika, chodzi tu istotnie o afebę bardzo poważną, która w dziedzinie bezpieczeństwa państwa wyrządziła republice czechosłowackiej niemałe szkody.

Szpiegiem w wielkim stylu jest niewątpliwie zdemaskowany w tych dniach kapitan czechosłowackiego sztabu generalnego Falonda, który zatrudniony był jako dyrektor administracyjny w kancelarii ministerstwa spraw wojskowych. Afera, której głównym bohaterem jest ten kapitan, wykryta została dzięki przypadkowi w następujących okolicznościach:

W czwartek dnia 30 maja rb. odleciał z lotniska cywilnego w Kbelach pod Pragę do Dreżna pewien pasażer, który podczas rewizji paszportowej wylegitymował się niemieckim paszportem zagranicznym, wydanym na nazwisko Friedländer. Ponieważ papiery rzekomego Friedländera były w porządku jego odlotu z Pragi odbył się bez jakiegokolwiek incydentu. Kiedy jednak samolot znajdował się już w powietrzu, pewien funkcjonariusz urzędu celnego zauważył, iż pasażer widocznie w pośpiechu zapomniał w urzędzie celnym swą teczka. Doreczył ją więc naczelnikowi urzędu, który chcąc zorientować się do kogo teczka należy, usiłował ją otworzyć. Okazało się jednak, że teczka była zamknięta na kluczyk. Naczelnik urzędu zajął z boku, gdzie teczka nie jest szczególnie czujnie, do jej wnętrza i zauważył, że leżą w niej jakieś plany strategiczne. Nie namyślając się długo porozumiał się niezwłocznie z ministrem spraw wojskowych, które natychmiast wysłało na lotnisko swego funkcjonariusza. Teczka otwarto i stwierdzono, że jest ona kompletnie wypchana najrozmaitszymi planami strategicznymi, pochodzącymi z ministerstwa obrony narodowej. Było jasne, że chodzi tu o szpiegiostwo i że szpiegiem był jeden z pasażerów, którzy w dniu tym z lotniska kbelkiego odlatywali. W międzyczasie do zarządu w lotniska nadeszła depesza z Dreżna,

go dał dowód w swoim zacięciu opozycji przeciwko wojnie i w stałej odmowie przyjęcia jakiegokolwiek urzędu w którejkolwiek z wojennych instytucji. Z usposobienia raczej powściągliwy, nawet tajemniczy, ma możnaby powiedzieć temperament mistyczny. Jeden z jego szkołkich kolegów nazwał go „a dark Highlander”, górzem ciemnowłosym, w od-

roźnieniu od rudowłosych i jasnych Szkotów. Lecz nazwa ta odnosi się i do usposobienia, właśnie tego charakteru mistycznego i skomplikowanego. Nie posiada bliższych przyjaciół, co mu przyniosło drugi przydomek „a hermit soul” (dusza pustelnika).

Mr. Philip Snowden jest najlepszym mówcą Labour Party i jednym z dwóch lub trzech najlepszych mówców i polemistów Izby Gmin. Dorównują mu na tem polu tylko Winston Churchill i Lloyd George. Jego sposób mówienia jest zgrzyliwy i zacięty, a wrzenie to wzmocnia jeszcze ascetyczny i ponury wygląd.

Jego mowy, będące często wyrazem oburzenia, odznaczają się przedewszystkiem jasnością myśli i przejrzystą budową. Jako Chancellor of the Exchequer, minister finansów w rządzie Mac Donalda, wniósł pan Snowden budżet niezwykle śmiały.

W przeciągu trzech miesięcy zniósł ciężkie cla, znane jako podatki mc. Kenna, pozostałości powojenne. Nikt nie przypuszczał, że może znaleźć się minister, choćby najbardziej zagożały zwolennik wolnego handlu, który się na tak drastyczne odważy przedsięwzięcie. To mu zostało poklask i podziw wielu liberalów, głośno przyznających, że nie wiedzą czy w ich szeregach byłby się znalazł minister finansów o takiej odwadze. Mr. Snowden jest więcej niż doskonałym mówcą. Jest człowiekiem twórczej myśli i zdecydowanego czynu.

Mr. J. H. Thomas różni się pod wieloma względami od dwóch swoich poprzednio wymienionych kolegów. Mac Donald i Snowden byli zawsze przedewszystkiem politykami. Thomas jest i był przedewszystkiem przywódcą zwicków zawodowych. Jego to zasługą było niejedno zwycięstwo Narodowego Związku Kolejarzy. Bunt przeciwko niemu nie miał nigdy powodzenia; a każdą rewoltę niezadowolonych udawało mu się zgnieść w samym zarodku. Zadawano sobie niekiedy pytanie w kołach socjalistycznych, czemu kolejarze tak się trzymają Thomasa. Odpowiedź brzmiała: „Bo zawsze uzyska dla nich to, czego żądają”. Thomas jest urodzonym dyplomata w rokowaniach i nigdy nie gardzi odrobina dyplomacji, jeżeli to może mu pomóc. Jest, jak Lloyd George, Walijczykiem, urodzonym w New Port. Mr. Thomas jest mówca porywywym na wiecach, ale i w Izbie Gmin trudno znaleźć mówcę, którego z większym słuchano skupieniem. Szanują go i lubią konserwatyści, którzy cenią jego indywidualność. Podczas wojny dwa razy odrzucił propozycję objęcia tekim nisterjalnej i przyjął ją dopiero w rządzie Labour Party. Jest to o osiem lat młodszy od Mac Donalda.

Trzej leaderzy Labour Party.

Mr. Ramsay Mac Donald nie jest łatwy do poznania i określenia. Jest wielkim i czasem potężnym mówcą. Był jednym z główniejszych budowniczych partji, tej jaka istnieje dzisiaj, to jest zespolenia organizacji socjalistycznych ze związkami zawodowymi. Jest praktycznym politykiem i konstytucjonalistą. W przekonaniach swoich umie być niezachwianym, cze-

Dom na Zwierzynku

obejmujący 2 ulice do sprzedania. 5 mieszkań, ogród owocowy, studnia betonowa i t. p. O warunkach ulica Lwowska 12, m. 8.

LETNISKA
do wynajęcia. Koloja Wileńska 2, Marja Frloman-Jasus.

Ze wspomnień oświatowca.

(Załącznik do kwestionariusza.)

Odpowiadając na wystosowane do mnie pytanie gdzie, kiedy, z kim i jaką prowadziłem prace oświatowe zaznaczam, iż po raz pierwszy zająłem się tem w roku 1887 w Petersburgu gdzie byłem na posadzie. Nieprzeziątoją pracą, dosyć dużo czytałem, ale z chwilą kiedy grupka znajomych studentów-polaków trafiła do Piotropawskiej fortecy, zostałem pozabawiony nietylko towarzystwa polskiego, lecz i książek polskich.

Gdy głód czytania bardzo mi dokuczał począł, a mając 50 rubli pensji miesięcznie na kupno nowych książek często pozwalał sobie nie mogłem, począłem odwiedzać t. zw. bukinistów, których, w owym czasie, miał Petersburg niezliczoną ilość.

Na rzecz nowszą trudno się było tam natknąć, natomiast starsze, dobre, nabywać można było za szeląg. Zostałem ogarnięty pasją nabywania książek. Obiady, przydziewek, wszystko to poszło na plan dalszy, na pierwszym stanęły książki.

Po niejakiem czasie mojego łażenia po sklepikach ze starymi książkami, niespodzianie natknąłem się na zawrotne wprost skarby, na duże ilości książek z bibliotek Kirkora, Ohryzki i wielu innych. Zapaliło mi się w głowie, a zdając sobie sprawę, że tego wszystkiego sam nie będę mógł kupić, udełem się do rektora Akademii Duchownej ks. Simona chcąc go zainteresować. Niestety, pożar jakim plonąła moja głowa, jego głowy nie ogarnął a nieznając nikogo więcej z polaków, którzy na książki wydawać mogli, postanowiłem sam stopniowo dochodzić do posiadania odkrytych skarbow.

Czego tam nie byłoby Kompletu Teki Wileńskiej, Rubunu, Wiadomości Brukowych i t. d. i t. d.

Wpierw nabywałem dosyć tanio, za

worek 5—7 rubli a gdy z czasem bukinieci, chcąc wyszukać mój zapal, ceny wyrubowali i nawet na worki wcale sprzedawać nie chcieli, wówczas, bywało, ja tylko wynotuję tytuły a kupować posyłałem mojego kolega, Niemca z Dorpatu, z niezrównanym uczuciem śpiewającego przy fortepianie „Vierte rigiment” p. Ernesta Haase.

Naogół z tych skarbów nabyłem niezliczoną tylko część a napsulem, nieraz rozbijając komplety, sporo.

Gdy już miałem książek stosunkowo dużo, przypłatała się nowa pasja, szukania dla nich czytelników. Z tem narazie szło o wiele trudniej niż z nabywaniem. Ale wpadłem na sposób. Stawałem po nabożeństwie przed kościołem Św. Katarzyny lub Św. Stanisława, podchodziłem do upatrzonych, rozmawiających po polsku grupkę i wdawałem się w rozmowę. Gdy już znajomość była zawarta, oni wdziedli skąd ja pochodzę a ja skąd oni, oraz czym i gdzie zajmujemy się, wówczas zapytywałem czyby nie chcieli jakiejś ciekawej książki do czytania. Najwięcej chętnych do korzystania z takiej propozycji znajdowałem wśród żołnierzy, pochodzących z Królestwa i oni to w przyszłości stanowili gros moich czytelników. Wśród cywilów przeważali przybyli w poszukiwaniu chleba z gub. wileńskiej i kowieńskiej i pozostający na różnych posadach lub pracujący w fabrykach.

Jedni z czytelników moich w dniu świątecznym, w godzinach popołudniowych, przychodzili do mnie w celu otrzymania lub zmiany książki, innym w dzień powszednie, ja sam dostarczałem. A miałem zajęcie jakby specjalnie dla mnie wymyślone: byłem dostawcą drożdży (Zulowskich) do piekarni i sklepików. Wsiadałem o godzinie 8-ej rano na kozioł furgoniku, do połowy tylko wyładowanego drożdżami, (wolne miejsce zajmowały książki) i sam powożąc, wyjeżdżałem na miasto, żeby wrócić o godzinie 3, 4, a czasem nawet o 5-jej.

Do koszar gwardji był w owych czasach wstęp bardzo łatwy — dosyć

w Kaczkowskim, Kraszewskim lub Korzeniowskim zasmakować niemógł i zwracał mi książki nie czytane, to mu dawałem „Ogniem i Mieczem”. Tę zawsze przeczytał, a czasem i powtórzył, a nabrawszy wprawy w czytaniu czytał już potem i innych autorów. Takie ta powieści robiła na umysłach tych ludzi wrażenie, że np. na niedzielnych zebraniach u mnie o niczem innym mówić nie mogli jak tylko o Zagłobie, Skrzetuskim, Wołodyjowskim.

Długo trwające oszczędności w odżywianiu się, zastępowanie obiadu kielbaską lub obiady w kuchniach greckich, przyprawiły mnie o ciężką niemoc — rozwinął się katar żołądka. Przypisując to wpływowi klimatu, postanowiłem wrócić do Wilna. Część książek zabrałem, resztę zaś przekazałem mojemu od lat 2-oh pomocnikowi i następcy, niezmiernie gorliwemu na polu oświatowym pracownikowi, Janowi Malinowskiemu pochodzącemu z powiatu Święciańskiego.

Po powrocie w r. 1889 do Wilna z 5-ciu skrzyniami (od herbaty) książek, zrobiłem próbę dalszego prowadzenia pracy wśród żołnierzy, ale tutaj i materiał na czytelnika był o wiele gorszy i kontakt trudniejszy. Pamiętam taki wypadek. Znalazłem się dosyć późnym wieczorem w koszarach w pobliżu obecnego Mickiewicza Prońskiego. Ponieważ wyjście z koszar prawie w nocy, mogło narażać na przykrości, więc ci, do których poszedłem a głównie podoficer Narycz Bohdziewicz, zaproponowali żebym znowował. Co tylko zasnąłem, raptem rejkach robi się na sali. Rewizja. Widać, że jakiś oficer, któremu między innymi, towarzyszy i mój przyjaciel Bohdziewicz, obchodził wszystkie „koki” po kole. Naciągnąłem koldrę na głowę — na szczęście miałem włosy na jeża — i czekałem. Nareszcie zbliża się do mnie, odrzuca kawał koldry i pyta: Zdzisie kto? — Andrejew, Wasze blagorodiel! — wypalił Bohdziewicz i oficer poszedł dalej.

W Petersburgu nigdy podobnego

wypadku nie miałem. Latem, jak zwykle, pułki gwardji stały w Krasnozielskim obozie. Zaproszony przez moich przyjaciół żołnierzy, pojechałem odwiedzić ich i nocowałem w t. zw. „muzycznej palatki” w pobliżu namiotu młodzieńkiego podówczas następcy tronu, Mikołaja Aleksandrowicza, właśnie w tym pułku i w owym czasie odbywającego swoją kilkutygodniową powinność wojskową i — niepokojony nie byłem wcale.

Parę razy, na zbiorowe zaproszenie żołnierzy, byłem na dorocznych świętach pułkowych w konnych pulkach gwardji, na których nie tylko roilo się od oficerów-arystokratów wojskich, ale nawet bywali wielcy książęta. Mówię o końcowej części tego „święta”: balu i przyjęciu dla żołnierzy i ich gości w olbrzymich salach koszar. W Petersburgu wyglądało tak, jakbym, wyrażając się językiem współczesnym, był desygnowany do prowadzenia referatu oświatowego przy żołnierzach narodowości polskiej).

Z prób nawiązania kontaktu z żołnierzami nic w Wilnie nie wychodziło, natomiast o wiele lepiej poszła praca wśród moich kolegów-handlowców i wśród licznej rzeszy kucharzy, lokajów, kucharek i wogóle z klientelą sklepów spożywczych. Jedną biblioteczkę miałem w swoim sklepiku (w gmachu Ratusza) inne, mniejsze, powierzyłem moim kolegom w różnych innych sklepach.

W owych czasach sklepików z mięsem, rozrzuconych po całym mieście nie było jeszcze, kto chciał kupić kawał mięsa, musiał przyjść do jatek pod Ratuszem, a wskutek tego i handel towarami spożywczymi głównie w tym punkcie miasta koncentrował się.

Jakkolwiek ruch książek był spo-

ry, to okazało się jednak że służbie domowej, umiejącej czytać na książkach do nabożeństwa, ciężko szło z czytaniem książek „świeckich” a jeszcze ciężiej było z rozumieniem treści. Zwracano nieczytanie. Dla tej kategorii czytelników trzeba było pomyśleć o innej lekturze, dostępniejszej. Wówczas to, po raz pierwszy poczełem nabywać w księgarniach książeczki ludowe, dawać je do oprawy Myszkowskiemu, który niedawno był osiadł w Wilnie i miał pracownię swoją w domu Kazaryna przy ul. Wileńskiej, i te właśnie książeczki były chętnie czytane.

Z wielkim żalem, musiałem jedną z największych powieści w tej literaturze, „Bandoska” Okońskiego, wycofać. Była tam mowa o dziewczynie, która, wbrew woli rodziców, poszła na „bandos” i wróciła do domu brzemienna. Cnotliwie panie a i same czytelniczki robiły mi wymówki za dawanie tak niemoralnych książeczek do czytania.

Ponieważ jednak te małe książeczki znalazły powodzenie i trzeba było pomyśleć o większej ich ilości, zawezwałem do stałych składek na cel ten kolegów moich, głównie ze sklepów Zablockiego i Kality, Grużewskiego, Andrzejkowskiego i Kruzynskiego. Ci, co brali po 20-tu rubli pensji miesięcznie, płacili po 20 kopiejek, tacy zaś — zresztą bardzo nie liczni, — którzy brali pensje większe, płacili więcej. Do tych „płatników”, żyjących obecnie, należeli: Klemens Węweciw, Ksawery Samorewicz i Ludwik Mejntarowicz.

Tak rzeczy stały do roku 1893—94. W tych latach, bodaj że pod wpływem wypadków Krozaińskich, tempo życia Polskiego znacznie się wzmogło i to w wielu dziedzinach.

Zygmunt Nagrodziński.
(D. c. n.)

* Tak było w latach 1887—89. W kilka lat później, gdy ta sama praca i częściowo przy pomocy tych samych ludzi — Malinowskiego, Wołkowskiego Juliana — prowadził student prawa Demidowicz-Demidecki, z dostępem do koszar było nieco gorzej.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Polsko-sowiecka konferencja perytetowa.

Onegdaj na odcinku granicznym Rubieżowice odbyła się polsko-sowiecka konferencja perytetowa, na której ugodniono stanowisko stron obu w sprawie wydawania przepustek rolnych, upoważniających do przekroczenia granicy.

Likwidacja wielkiej afery szpiegowskiej.

Na pograniczu polsko-sowieckim w rejonie Iwienca władze bezpieczeństwa wpadły na trop szeroko rozgałęzionej bandy szpiegowskiej, której działalność rozciągała się na terenie kilku województw wschodnich. Centrum skupiającym nici organizacji był powiat niewieski.

Doskonale zorganizowana banda od dłuższego już czasu pełniła na naszym terytorium służbę wywiadowczą na rzecz jednego z państw ościennych. Głównym zadaniem bandy było zbieranie materiałów szpiegowskich i ułatwianie kurierom przekraczania granicy.

Jeden z tych kurierów został onegdaj ujęty przez patrol KOP-u. Znalezione przy nim obfite materiały pozwoliły na przystąpienie do likwidacji całej afery szpiegowskiej.

Przeprowadzono szereg rewizji, w rezultacie dał bardzo obfity materiał obciążający. Znalezione tajne szyfry, broń i większą ilość pieniędzy w walucie obcej.

Do chwili obecnej aresztowano 19 osób. Ze względu na trwające w dalszym ciągu dochodzenie, szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Czyżby nowa prowokacja litewska?

Z położonego nad samą granicą litewską posterunku Policji Państwowej Ormiany (powiat święciański) onegdaj wyszedł w godzinach wieczornych st. posterunkowy Radziszewski i dotychczas nie wrócił. Tajemniczo to zniknięcie posterunkowego nasuwa przypuszczenia, iż został on porwany przez żołnierzy litewskiej straży granicznej. W sprawie tej władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie.

Zaznaczyć należy, iż przed kilku miesiącami Radziszewski został uprowadzony przez litewską straż graniczną i przez kilka dni był więziony w jednej ze strażnic litewskich. Na skutek energicznej interwencji naszych władz Radziszewskiego wówczas zwolniono.

Nadużycia w agencjach pocztowych.

Ostatnio na terenie Wileńskiej Dyrekcji pocztowej ujawniono szereg ciężkich nadużyć i sprzeniewierzeń w agencjach pocztowych jak: Miżowice, Tewel, Porpliszcz, Kożanigród, Parchońsk, Grauzyski i innych, przez co skarb państwa został narażony na dotkliwą stratę materialną.

Nadużycia tych dokonano przeważnie w ten sposób, że nieuczciwi agenci, dążąc drogą karygodnych manipulacji do powiększenia swego majątku lub pokrycia wydatków z powodu życia nad stan gromadzili w tym celu gotówkę, nie odliczając przez czas dłuższy nadmiarów, względnie odpowiednio fałszując dokumenty kasowe.

Ten masowy charakter nadużyć wysunął nagle konieczność zastosowania jaknajstrzeższych środków w stosunku do ogółu agentów pocztowych, wśród których, jak świadczy powyższe fakty, znajduje się jeszcze znaczna ilość jednostek zdeprawowanych i o niskiej moralności. W związku z powyższym prezes Wileńskiej Dyrekcji Pocztowej inż. Żółtowski wydał zarządzenie do ogółu agentów pocztowych, by podporządkowali się kategorycznym żądanom, zmierzającym do sprawnienia instytucji pocztowej i podniesienia jej aurytetytu, w przeciwnym bowiem wypadku względem winnych zastosowane będą najdalej idące sankcje karne.

Katastrofa autobusowa.

Przedwczoraj na trakcie lądskim w odległości 14 km. od Wilna autobus podmiejski, jadąc z nadmierną szybkością wpadł na zakręcie do rowu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności katastrofa nie pociągnęła za sobą tragiczniejszych następstw, i tylko z osoby odniosły ciężkie obrażenia ciała.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie celem ustalenia przyczyny katastrofy.

BRASŁAW

Z życia strzeleckiego w Leonpolu. Od roku istnieje u nas oddział Zw. strzeleckiego, na czele którego stoi od samego początku komendant oddziału ob. Gajewski. Ruch Strzelca rozwija się dzięki energii tut. komendanta, który poświęca całą swoją pracę dla idei Strzelca. Przeprowadza się ćwiczenia raz w tygodniu, praca oświatowa postawiona jest niebacznie ostatnio grano. „Wieżnia magdeburski”, „Cud Listopadowy” i t. d. W Leonpolu są niektóre czynniki, które nietylko nie pomagają tut. Strzelcowi, lecz jeszcze patrzą na niego z ukosa. Pomoc jedynie można zawdzięczać d-cy 3 komp. K. O. P. w Leonpolu p. kpt. Litwińskiemu i jego zastępcę por. Michalakowi, którzy pomagają tut. oddziału czem tylko mogą. Jest nadzieja, że inne czynniki pójdą za przykładem kpt. Litwińskiego i pow. Michalaka i przyczynią się do dalszego rozwoju Strzelca w Leonpolu. Komenda tut. oddziału Strzelca ma na celu postawienia w Leonpolu, wspólnie z tut. społeczeństwem

pomnika (popiersia) naszego ukończonego wodza i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

GRODNO

Akcja grodzieńska T-wa „Przystań”. Zarząd T-wa Opieki Społecznej „Przystań”, oddział grodzieński, na posiedzeniu w d. 29 maja przyznał na dożywianie dzieci i odzież dla nich następujące kwoty: 1. Koło opieki nad dziećmi przy szkole powszechnej im. St. Batorego 200 zł. na dożywianie, a 440 zł. na odzież. 2. Szkole powszechnej im. Ad. Mickiewicza 186 zł. na dożywianie, 114 zł. na zakup inwentarza do kuchni i 140 zł. na odzież. 3. Szkole powszechnej Nr 4 360 zł. na odzież. 4. Na zakup odzieży dla dziatwy najbiedniejszej w wieku przedszkolnym 760 zł.

Z POGRANICZA

Wysiedlenia. W miesiącu ubiegłym z granic Rosji sowieckiej wysiedlono do Polski ogółem 148 osób.

Drogą ciernistą ku lepszej przyszłości.

(O spółdzielni lniankiej w Prozorokach).

Prozoroki—cichy zakątek, skromniutki miasteczko, mało komu znane, typ osiedli z przeważającym odsetkiem ludności żydowskiej; z okazami budowlanymi rozmaitej architektury — poczynając od dosyć okazałych domów i kończąc na wkleśłych w ziemię chałupach i, przyszytych ratunku i litości, rudkach: typ osiedli tak często spotykanych na obszarach ziem litewsko-białoruskiej. W ostatnich latach poczęły jednak rosnąć i przybrać wygląd więcej przyzwoity i trochę estetyczny. Nawet oszpecone rudery pod działaniem kosmetyki stolarskiej i murarskiej, na obraz „podlotka” czterdziestoletniego, który i do senatu nie głosuje, bo przecież ma tylko dwadzieścia trzy „latka”, trochę uśmiechnięty do ludzi. Obecnie już szczyty się ten zakątek dobrze wybrukowaną ulicą główną, która jeszcze w r. 1926, wiosną i jesienią, przedstawiała szeroko rozlane bagnisko—niczem nasze Polesie—przerzające głębią swych topli podrożeń. Już niema strachu udąć się w poniedziałek na kermasz, odbywający się zawsze ludno, gwarno, wabiący jakkami i masłem nawet dalekich handlarzy wileńskich i do czasów ostatnich przodujący handlem lnem. Tym

lnem, którym może chlubić się Dziśniejsza, wytwarzająca pokazywany procent w ogólnopolskim przemysle lnianym.

Brak organizacji w wyrobieniu handlu tym produktem prawie zawsze uzależniał miłośników hodowli tej znacznej rośliny od kaprysów i zachcianek, często nie bardzo sumiennych handlarzy i spekulantów. Często najlepiej wyrobiony, wycałkany, wydmuchany len, nad którym tyle się kłopotali i pracowali, nie miał nietylko zbytu, lecz nawet popytu. Miesiącami leżał bez ruchu, zawadzać, czy to folwarkowicze, czy to wieśniaki, w jego rachubach i planach, zbudowanych na kalkulacji lnem. Leżał, odpoczywał, dopóki ktoś z „królów lnianych” łaskawie nie raczył kupić go za cenę, która prawie nie opłacała kosztów i pracy. A gospodarz sprzedawał, bo zaległości podatkowe, potrzeby gospodarcze, domowe, rodzinne zmuszały go do takiego pana i prosić, by raczył zabrać włókno srebrzyste.

Zmieniły się stosunki, zmieniło się oblicze małego miasteczka, i handlowego miasteczka, zmieniły się i anomalne warunki w lnianym wyrobieniu i handlu. Już nie potrzebuje gospodarz suszyć głowy nad zbytem tego produktu. Len o-

Tymczasowy Zarząd Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akadem. U. S. B.

W związku z unieważnieniem wyborów władz Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Młodzieży Akademickiej U. S. B. na podstawie uchwały senatu U. S. B. 29-go maja r. p. prof. Stanisław Pigoń, jako kurator Stowarzyszenia nadał na ręce p. Wł. Babiekiego pismo następującej treści: „Do p. Wł. Babiekiego p. o. Prezesa Bratniej Pomocy St. U. S. B. w Wilnie. Na podstawie § 11 przepisów o nadzorze mianuje tymczasowy Zarząd Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. w następującym składzie: Prezydium — Babicki Władysław prezes, Ważyński Antoni wice-prezes ogólny, Puchalski Ryszard wice-prezes gospodarczy, Zarząd: Dietrich Jerzy, który objął Sekretariat Generalny, Fundowicz Stefan — przewodniczący Komisji Kwalifikacyjnej, Galka Józef — kierownik Sekcji Zdrowia, Kolak Henryk, kierownik Sekcji Prasowej, Karzewski Zygmunt—kierownik Sekcji Pośrednictwa Pracy, Kowalski Zygmunt — referent gospodarczy, Kozłowski Antoni—kierownik biura i Sekcji Dochodów Niestałych, Nieulubowicz Janusz — kierownik Sekcji Pomocy Naukowych, Ochocki Stanisław—kierownik Sekcji Kulturalno-Samokształceniowej, Radziwin Władysław — kierownik Sekcji Finansowej, Komisja Rewizyjna: Korwina-Krukowski Eugeniusz — przewodniczący, Ellert Kazimierz, Mallnowski Tedeusz, Pawłowski Jan. Zarząd ten sprawować będzie funkcje swe aż do następnego Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Br. Pom., które się odbędzie w październiku r. Od nowego Zarządu oczekiwać będą do dnia 6 bm. rozdziału i objęcia poszczególnych funkcji tudzież deklaracji o solidarnej odpowiedzialności wszystkich jego członków przed władzami uniwersyteckimi za należyte prowadzenie instytucji Bratniej Pomocy. (—) Stanisław Pigoń, kurator Bratniej Pomocy.”

KRONIKA

Plątek 7 Czerwiec Dziś: + S. Jez. Rob. Jutro: Maksyma B. W. Wschód słońca—g. 2 m. 32. Zachód — g. 19 m. 40

Spożyczenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 6/VII—1929 roku. Ciśnienie średnie w milimetrach } 754 Temperatura średnia } + 12° C Opady w milimetrach } — Wiatr przeważający } południowo-zachodny. Uwagi pogodni: Minimum: + 5 Maximum: + 15° C. Tendencja barometru: bez zmian

OSOBISTE

— Służbowa podróże p. wojewody. Wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz wyjechał w dniu 6-go b. m. na kilka dni w sprawach służbowych do Warszawy.

URZĘDOWA

— Przyjęcia u p. wojewody. W dn. 6-go b. m. p. wojewoda wileński przyjął m. in. wiceprezydenta m. Wilna inż. Czyżę w sprawach kredytów dla Magistratu m. Wilna na elektrycznie i inne inwestycje. Następnie był u p. wojewody na dłuższym posłuchaniu inspektor głównej komendy Policji Państwowej z Warszawy Galle.

ADMINISTRACYJNA

— Nowe przepisy o meldowaniu cudzoziemców. Z nastaniem lata przyjeżdża do Polski znaczna ilość cudzoziemców. W roku bieżącym w związku wystawą poznańską spodziewany jest daleko większy ich napływ. Celem więc przyprowadzenia ściślejszej rejestracji ruchu cudzoziemców wprowadzono nowe przepisy dotyczące ich meldowania. Przepisy te obowiązują od 1-go czerwca b. r. Zasadnicza różnica między nową instrukcją, a obowiązującymi dotychczas przepisami polega na tym, że obecnie obowiązek meldowania spoczywa nie na rządoy domu, lecz na właściciela lokalu, przyjmującym do swego mieszkania cudzoziemca. Nowe przepisy rozróżniają trzy kategorie cudzoziemców, do których stosuje się trzy rodzaje meldunków a mianowicie: cudzoziemców przy-

bywających na jedną dobę, cudzoziemców przybywających na pobyt do 8 dni i cudzoziemców przybywających na pobyt dłuższy.

We wszystkich tych wypadkach obowiązują jest lokator przyjmujący cudzoziemca na mieszkanie wypełnić kartę meldunkową, którą otrzyma od dozorca domu. Dozorca domu jest ze swej strony obowiązany żądać kart meldunkowych we właściwym komisariacie. Zameldowanie i wymeldowanie cudzoziemca jest czynnością bezpłatną, za którą żadnych opłat pobierać nie wolno.

MIĘSKA

— Posiedzenie komisji technicznej. W poniedziałek 10-go b. m. o godz. 20-iej w lokalu magistratu odbędzie się posiedzenie miejskiej komisji technicznej. Na porządku dziennym: 1) Sprawa wodociągów na Lipowce. 2) Komunikat wydziału wodociągowego w sprawie studzien artezjskich. 3) Sprawy budowlane. 4) Sprawy bieżące.

SPRAWY AKADEMICKIE

— Uzdrowisko akademickie w Nowiczach. Dnia 15 czerwca r. Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. otwiera podjęcie swego uzdrowiska dla wycieczkowych czteroczarową pracą akademików. Przygotowywany z wielkim nakładem sił i pieniędzy ostatni sezon kuracyjny w Nowiczach, zapasowi niewątpliwie wszelkie wymagania kuracjuszy i da możność spędzenia im kilku tygodni wśród atmosfery wypoczynku i humoru. Koszt utrzymania w roku bież. wynosić będzie: dla członków Bratniej Pomocy—4 zł. 40 gr. dziennie, dla nieczłonków (za każdorazowym zezwoleniem Zarządu)—6 zł. Mając na względzie stan założeń swych członków i dążąc do umożliwienia nawet najmniej zasobnym pobytu w Nowiczach, Zarząd ustanowił następujące miejsca ulgowe: 4 miejsca bezpłatnie, 4 miejsca ze zniżką 75%, i 16 miejsc ze zniżką 50%. Podania o powyższe ulgi należy składać w Sekretariacie Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24) do dnia 15 czerwca b. r.

SPRAWY SZKOLNE

— Dyrekcja gimnazjum im. Joachima Lelewela ogłasza zapisy do klas I—VII oraz do kl. IV dla kandyda-

tów, którzy w bieżącym roku szkolnym ukończą 7-oddziałowe szkoły powszechne. Podania przyjmują sekretariat gimnazjum w godzinach urzędowych: do kl. I—VII — do dn. 10-go czerwca b. r. włącznie, zaś od kandydatów do kl. IV (ze szkół powszechnych) — do dnia 25 czerwca b. r. włącznie.

Begminy wstępne odbędzie się: do kl. I — w dniu 28-go czerwca b. r., do kl. II—VII—dn. 19—22 czerwca b. r., zaś do kl. IV (kandydaci ze szk. powsz.) — w dn. 26 i 27 czerwca b. r.

Z POCZTY

Zaprowadzenie służby telegraficznej. Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie komunikuje: W agencjach posztowych Ratajezyce (pow. Brześć n/B) i Szczerczewo (pow. Prużana) zaprowadzona została służba telegraficzna i telefoniczna.

WOJSKOWA

— Kto dziś stać do przeglądu. Dnia 7-go czerwca na komisję przeglądową (Bazylijska 2) winni stawić się wszyscy poborowi rocznika 1900-go z nazwiskami rozpoczynającymi się na literę W zamieszkalimi na terenie całego miasta oraz poborowi z nazwiskami na literę W z terenu I i II komisariatów P. P.

— Przeszkolenie wojskowe nauczycieli. Jak się dowiadujemy, w roku bieżącym powołani będą na 8-tygodniowe przeszkolenie wojskowe w okresie od 5 lipca do 25 sierpnia nauczyciele publicznych szkół powszechnych roczników 1905 i 1906, zaliczeni do rezerwy na podstawie art. III ustawy o powszechnej służbie wojskowej.

Karty powołania otrzymają oni od właściwych P.K.U. w ciągu miesiąca czerwca.

RÓŻNE

— Pokaz robót w szkole przem.-handlowej. W niedzielę dn. 9 czerwca 1929 r. w państw. średn. szkole przem.-handlowej im. E. Dmochowskiej Królewska 4 odbędzie się pokaz robót położony ze sprzedażą wyrobów tkackich (kilimów, kap, obrusów i t. d.), alek artystycznych i różnych drobiazgów oraz podwieczorek urządzony przez szkołę pracy domowej z towarzyszeniem orkiestry miejskiej śr. szkoły handl. Początek o godz. 16. Cena wejść 20 gr. Wejście przez park Żeligowskiego od ul. Syrokomli.

— Podziękowanie. Zarząd wileńskiego akademickiego koła esperantystów składa serdeczne podziękowanie Wp. Makowskiej, właścicielce księgarni przy ul. św. Janki 12 za 80 książek esperanckich, ofiarowanych na rzecz-biblioteki koła. — Wolnych posad niema. Izba Przemysłu i Handlowa w Wilnie komunikuje, że wobec braku wolnych posad w biurze lzby podania o udzielenie posad nie są przyjmowane. Dyrektor lzby w sprawach podań już złożonych nie przyjmuje.

LOTERJA P. W. K.
4 razy 75000 wartości
LOS 3 ZI.
Karty wartości od 100 zł. wozysz, których wygranej dla siebie użytkować nie może, lub nie chce, odkupuje zorganizowane w tym celu komisjom po nominalnej wartości, za potrąceniem tylko 10% na koszty handlowe. Wypłata gotówką w Polskim Banku Handlowym.

TEATR I MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia“)

— Ostatnie występy Marii Majdrowskiej. Uroczą artystkę Marię Majdrowską, ordość scen stożeczny, która zaledwie kilka dni zagrała u nas, już odwołują do Warszawy, gdzie w tych dniach rozpoczyna próby w nowej sztuce. Dnia, jutro i pojutrze (niedziela) z udziałem Marii Majdrowskiej, Antoniego Różyckiego i Władysława Lenczewskiego grane będą ostatnie trzy razy sensacyjne „Koty z towarzysztwa”, słuchane przez publiczność bardzo uważnie.

— Premiera poniedziałkowa. Antoni Różycki, pierwszy amant-bahater Teatru Narodowego oraz amant-rezoner Władysław Lenczewski wystąpią w Wilnie jeszcze w jednej sztuce, a mianowicie najnowszej tryskającej humorem komedji Beylina „Zakład o miłość”, która z ich udziałem ostatnio zeszła z repertuaru Teatru Letniego w Warszawie.

RADJO

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 456 metr. Sygnał: Kukulka. PIĄTEK, dnia 7 czerwca 1929 r. 11.56—12.10: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.50—13.00: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej z Poznania. 16.00—17.00: Kurs alfabety Merseja dla krótkofalowców i amatorów. 17.00—17.20: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.25—17.50: Matejko i Malczewski — odezwy wygł. prof. U. S. B. Tadeusz Szydłowski. Transm. na inne stacje. 17.55—18.45: Koncert ork. mandolinistów z Warszawy. 18.45—18.55: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 18.55—19.20: Odezwy p. t. „Jaka rolę gra ciepło w naszym życiu” — wygł. dr. A. Naczkiewicz. 19.20—19.50: Gramofon. 19.50—20.00: Program na czas z Warszawy. 20.00—20.25: Audycja literacka. Zdefonizowane nowele Zdzisława Kleszczyńskiego w wyk. sep. Dram. Rozgł. Wil. 20.25: Koncert symfoniczny z Warszawy. Po koncercie kom. P. A. T., policyjny, sportowy i inne, oraz muzyka taneczna.

SOBOTA, dnia 8 czerwca 1929 r. 11.56—12.10: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 15.10—15.35: Odezwy „O wyborze zawodów” z Warsz. 15.35—16.50: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 16.50—17.00: Gramofon. 17.00—17.20: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.25—17.50: Dram. z Warsz. Z dziełok i przełoży narodu — prof. Henryk Malczewski. 17.50—18.20: Audycja dla dzieci. Dalsze Pana Majstra' ostatni fragment stradofonowanej baśni Zofii Rog. szówny. 18.20—18.45: Pogadanka „Z psychologii dziecka” — dr. Janina Hurynowiczówna. 18.45—18.55: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 18.55—19.15: „Z włości po dalekich morzach” — pogadankę wygł. H. Hohendlingerówna. 19.15—19.40: Transm. z Warsz. „Reduktorika” — dr. M. Stepowski. 19.40—20.05: Program na tydzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warsz. 20.05—20.25: Feljeton aktualny. 20.25—22.00: Transmisja z Warsz. Koncert z Dollyn Swajcarskiej. Po koncercie kom. P. A. T., policyjny, sportowy i inne, oraz muzyka taneczna.

NOWINY RADJOWE.

„Wolna trybuna“

W niustannem dążeniu do jaknajwiększego zbliżenia społeczeństwa do radia do przekonania tego społeczeństwa, że radio jest nie tylko czynnikiem kształcącym lub źródłem miłej, kulturalno-artystycznej rozrywki, lecz zwierciadłem życia bieżącego, współczynnikiem w rozwoju życia, rozgłoszenia wileńska przystępuje do stworzenia nowego rodzaju audycji, p. t. „Wolna Trybuna”. Celem i zadaniem tych audycji ma być oddanie mikrofonu na usługi społeczeństwa zupełnie bezpośrednio. W pewnych określonych dniach i godzinach każdy radioambonent będzie miał możność wypowiedzenia się wobec całego słuchającego społeczeństwa w sprawach najbardziej w danym momencie aktualnych, najżywiej obchodzących wszystkich obywateli. Dawniej do tego celu służyły wiece, które zwoływano w chwilach, gdy jakaś ważna sprawa, dotycząca ogółu, wyprzedzała na widownię życia, rozstrzygnięcie jej z korzyścią dla ogółu wymagało głębszego zastanowienia i zdania większej ilości obywateli. Obecnie przy wzmożonym i przyspieszonym tempie życia, wiece są niepraktyczne ze względu na zajmowanie wielkiej ilości czasu znacznej liczbie obywateli. A jednak są sprawy, wymagające narady i zastanowienia się całego ogółu. Pragniemy, aby te role odegrała „Wolna Trybuna“.

Na temat aktualny przedstawiony już przez rozgłoszenie wileńskie, już to przez jednego lub grupę radio-słuchaczy, rozpoczyna się dyskusja przez mikrofon. Każdy słuchacz ma prawo zabrać głos, składając przedtem ten swój głos na piśmie wydziałowi programowemu P. R. w Wilnie. Głos taki może być wygłoszony przez autora osobliście lub też z upoważnienia autora przez Speakera. Głosy dyskutujących będą wygłaszane w kolejności zgłoszeń. Osoby, które nigdy jeszcze nie mówiły przez radio, obowiązane będą do uprzedniej próby przed mikrofonem.

Pierwszy audycje Wolnej Trybuny odbędzie się w niedzielę dn. 9 b. m. o godz. 19-tej. Wypełnią ją zagajenie, oraz zaproszenie do dyskusji całego wileńskiego społeczeństwa. Temat bardzo aktualny i żywo obchodzący wszystkich: „Sprawa Teatru w Wilnie”. Mamy nadzieję, że wszyscy, którym leży na sercu rozwój kulturalno-artystyczny naszego miasta zaborą głos w tej tak ważnej dla Wilna sprawie.

Konkurs humoru Polskiego Radja w Wilnie.

Polskie Radio w Wilnie pośpiesza zawiadomić osoby zainteresowane, że termin nadsyłania prac na konkurs został przesunięty na dzień 1-y października z powodu wyjazdu na letni urlopek kilku członków jury, oraz z powodu obfitego napływu utworów na konkurs i zgłoszeń, zakwalifikowanie których wymaga dłuższego czasu. Konkurs zostanie rozstrzygnięty zatem w przeciągu października. Warunki pozostają te same. Zgłoszenia i utwory należy kierować do wydziału programowego Polskiego Radja w Wilnie.

Na wileńskim braku.

— Zgon przejechanej koło Zielonego Mostu. Przejechana przez polewackę miejską „Smok” Sabina Kociębo (Krakowska 9) zmarła w szpitalu św. Jakóba. Nieszczęśliwa miała zgruchotały miednicę i nogi. Szofer samochodu Jan Szymonowicz został zatrzymany.

— Zaginął 9 letni Stanisław Kłos (Bukowa 6).

— Kradzieże Aleksandrowi Ertlowi (Konarskiego 22) wykradziono z biurka 350 złotych.

Jadwidze Barcikowskiej (Antokol 80) skradziono garderobę wartości 300 złotych.

— Wypadek z drezyną. Wczoraj rano pociąg pośpieszny, idący do Warszawy najechał tuż pod miastem na drezynę, którą jechało kilku robotników. W ostatniej chwili jadący zdołał wyskoczyć na plant. Drezyzna uległa zniszczeniu. Odlamkami żelaza został ranny robotnik Konstanty Klukowski, którego ulokowano w szpitalu.

Popieracie Ligę Morską

